CENA NUMERU 10 GROSZY.

NIEDZIELA

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ

Nr. 31. CZĘSTOCHOWA, DNIA 30 LIPCA 1939 ROKU. ROK XIV.

CZY TAK BYĆ MUSI?

KILKA UWAG NA CZASIE.

JEST RÓŻNICA!

Nie ulega żadnej wątpliwości, że warunki życia ludzkiego wciąż się zmieniają. Zarzuca się jedne formy, tworzy nowe, szuka się większych i mniejszych ułatwień ,redukuje się co raz więcej wysiłek, zwiększa się tempo pracy i ruchu. To. co przed pięćdziesięciu laty wydawało się mrzonką, nieziszczalnym nigdy marzeniem, dziś sta je się lub dawno sie stało rzeczywistością. A zachodzą te zmiany tak nieoczekiwanie i tak szybko, że niepodobna wprost przeprowadzić granicy między jedną a drugą formą życia.

Zmieniają się materialne warunki życia i to może cieszyć człowieka. Na to przecież dał Stwórca człowiekowi rozum, aby umiejętnie się nim posługiwał. Postęp cywilizacyjny i kulturalny, to przepyszne świadectwo składane mądrości Bożej w dziełach stworzeń.

Gdybyż to jednak wraz z postępem materialnym szedł w parze odpowiedni postęp duchowy, nie należało by się wówczas obawiać niczego. Ale są znaki, które wskazują, że szukając ułatwień życiowych, zaniedbuje człowiek coraz więcej dziedzinę duchową. A nie trzeba dodawać, że takie jednostronne parcie naprzód kryje w sobie zarodki wielu niebezpieczeństw.

Gdyby człowiek wieku choćby ubiegłego mógł spojrzeć na życie dzisiejsze, niewątpliwie zraził by się brakiem odpowiedniej troski współczesnego pokolenia o duszę. Uznałby i za pierwszą prawdę przyjął, że tempo teraźniejszego życia pozbawia człowieka możności rozwoju duchowego.



Wotum Polskich Rzemieślników, złożone przed Cudownym Obrazem N. P. Maryi na Jasnej Górze podczas Ogólnopolskiego kongresu rzemieślniczego w Częstochowie w dniu 16 lipca 1939 r.

SĄ TEGO PRZYKŁADY.

Zwrócimy tu uwagę na jeden tylko przejaw życia, objawiający się w zaniedbywaniu spełniania wymaganych powinności względem Boga.

Dawno już zwrócono uwagę na to, że procent ludności uczęszczającej na nabożeństwa w niedziele i święta stale maleje. Jeszcze starsze pokolenie potwierdza swym postępowaniem, że rozumie konieczność i wartość kontaktu z Bogiem przez uczestnictwo w nabożeństwach, młodzi natomiast coraz więcej o tej prawdzie zapominają.

Jeśli bezduszna maszyna nie może pracować bez przerwy, lecz wymaga starannej troski o siebie, oliwy i drobnych a częstych napraw, a od czasu do czasu i gruntownego remontu, tymbardziej odnowienia sił duchowych potrzebuje żywy i mający daleko szlachetniejsze przeznaczenie człowiek. Tymczasem człowiek ten żyje często tak, jak by nigdy nie musiał odnawiać wyczerpującej się w nim energii duchowej. W pogoni za zyskiem i dobrami materialnymi jakże często zapomina, że swe duchowe siły czerpie od Boga, że więc nie wolno mu lekceważyć okazji, kiedy odnowić się i zasilić może wewnętrznie.



Rozpoczął się nowy trud pracowitego rolnika — żniwa. Oby Bóg dał pogodę sprzyjającą zbiorom.

A to lekceważnie jest.

Wystarczy, aby się o tym przekonać, wyjść w niedziele i święta na drogi, gdzie panuje ruch niczym nie przypominający, że trwa dzień święty, przeznaczony przez samego Stwórcę porządku w świecie na to, aby człowiek mógł zaspokoić głód duszy. Idą wielkie transporty towarów, suną szeregi wozów z węglem i innymi produktami, jak niemal w każdy dzień.

Nie będziemy kruszyć kopii o to, czy ruch taki nie jest w wielu wypadkach wywołany koniecznościami życiowymi. Tak jest zapewne często. Ale możemy też śmiało stwierdzić, że poza istotną koniecznością obserwować można wiele nadużyć, gdzie już nie potrzeba wysyła człowieka w drogę, gdy miejsce jego jest w świątyni, ale prosta i zwyczajna gorączka zysku.

ZŁE PRZYKŁADY.

Że wypaczyła odpoczynek niedzielny dzisiejsza Rosja Sowiecka, to można to zrozumieć. Wszak chodzi tam o rozbicie życia wspólnego i o uniemożliwienie odbywania praktyk religijnych. Że współczesne Niemcy coraz więcej pozbawiają ten dzień charakteru świętego — i to jest zrozumiałe. Chodzi tam przecież o zniszczeniu wszelkich śladów chrześcijaństwa. Ale nasze społeczeństwo nie spoganiało jeszcze na tyle, aby nie odróżniać zwykłego dnia pracy od dnia świętego. Skądże więc biorą się te wypadki pracy w niedziele i święta nawet w wypadkach nieuzasadnionych istotną potrzebą, w małych warsztatach rzemieślniczych, w biurach, na drogach, w przedsiębiorstwach? Przecież praca fizyczna i zarobkowa w tych dniach najczęściej pozbawia pracujących możności spełnienia wymagań religijnych. A to oznacza wszak wielką szkodę dla niejednej duszy.

Doniosły ostatnio gazety, że pewien rolnik w okolicach Krakowa zajął się w niedzielę zwózką zboża, choć do tego pospiechu nic go nie zmuszało. Nazwią to ludzie nieszczęśliwym wypadkiem, że podczas tej pracy spadające z wozu widły przebiły go i przyprawiły o śmierć wśród strasznych męczarni. Czy jednak naprawdę tylko nieszczęśliwemu wypadkowi przypisać należy ten smutny los rolnika? Wypadek ten jest ostrzeżeniem dla wielu, których może nie od razu spotyka śmierć, ale zawsze ponoszą szkodę na duszy.

NIEWYSTARCZAJĄCE TŁUMACZENIE.

Spotkać się można często w podobnych wypadkach z wyjaśnieniem, że to współczesny brak pracy i zarobków jest przyczyną tego stanu rzeczy. Jest niewątpliwie w tym wyjaśnieniu sporo prawdy, ale nie cała prawda. Jest chwilowy nadmiar rąk do pracy, jest daleko posunięte zubożenie jednostek, rodzin i mas, są braki usprawiedliwiające podejmowanie się każdej pracy i o każdej porze, ale wiele też jest niedomagań, które można usunąć.

Mimo dość rozpowszechnionego bezrobocia, jest jeszcze zapotrzebowanie na ludzi w pewnych dziedzinach. Dowodem tego są choćby ukazujące się od czasu do czasu ogłoszenia o posadach do objęcia. Bywa jednak często i tak, że nie można na nie znaleźć kandydatów bądź to z tego powodu, że nie posiadają odpowiednich nawet skromnych kwalifikacji zawodowych, bądź też dlatego, że brak ludzi odpowiednio uczciwych.

A więc nie samo bezrobocie powoduje ten stan, przyczyny jego tkwią często w naturze ludzkiej czy w błędach człowieka, który sam stawia wymagania, ale nie chce się poddać wymaganiom ze strony innych. I to powiększa braki i nieład w życiu społecznym.

CZY TAK BYĆ MUSI?

Ponawiamy pytania: Czy nawet w czasach dzisiejszych, bezwątpienia wyjątkowych i trudnych, potrzebne jest tak powszechne lekceważenie obowiązków duchowych? — Czy pogoń współczesna za zyskiem rzeczywiście usprawiedliwia nieliczenie się z wymaganiami duchowymi człowieka? — Czy ubożejąc duchowo nie powiększamy tylko obrazu dzisiejszych braków i nieszczęść? — Czy wychowanie dzisiejszego człowieka idzie rzeczywiście po linii zapewnienia mu należytego oparcia w życiu?

Bez zwrócenia uwagi na istotne potrzeby człowieka, bez poszanowania praw, obowiązków i tradycji daremnie będziemy wyglądać lepszej przyszłości. Jeśli chcemy odnowić życie, trzeba pracę w tym kierunku zacząć od duszy ludzkiej, a praca nad duszą ludzką to praca na tym podłożu, jakie daje prawo Boże. To jest największa prawda na czasie!

Poznaj Pismo Święte.

Wybrał z ksiąg Pisma świętego X dr Ułaierski.

Rozdział 19.

7. Nie czyńcie, proszę, bracia moi, nie czyńcie tej złości.

9. A oni rzekli Przyszedłeś tu jako przychodzień, czyli abyś sądził? ciebie tedy samego bardziej niżli ich dręczyć będziemy. I czynili gwałt Lotowi bardzo ciężko: i już blisko było, że drzwi wyłamali.

10. A oto wyciągnęli rękę mężowie i wwiedli Lota w dom do siebie i zamknęli drzwi.

11. A oni, którzy przed domem byli, porażeni ślepotą od najmniejszego aż do największego, tak, iż drzwi znaleźć nie mogli.

12. I rzekli do Lota: Masz tu kogo ze swoich? zięcia, albo synów, albo córki, wszystkie, którzy są twoi wyprowadź z miasta tego.

13. Zgładzimy bowiem to miejsce, przeto iż przemógł krzyk ich przed Panem, który nas posłał, abyśmy je wytracili.

14. Wyszedłszy tedy Lot, mówił do zięciów swoich, którzy mieli pojąć córki jego, i rzekł: Wstańcie, wynijdźcie z miejsca tego bo zatraci Pan miasto to. I zdał się im jakoby żartem mówił.

15. A gdy było rano przymuszali go Aniołowie, mówiąc: Wstań, weźmij żonę twoją i dwie córki, które masz, abyś i ty pospołu nie zginął we złości miasta.

16. A gdy się on ociągał, ujęli rękę jego i rękę żony jego i dwu córek jego.

17. I wywiedli go, i postawili przed miastem: i tam mówili do niego mówiąc: Zachowaj duszę twoją: nie oglądaj się na zad, ani postawaj we wszystkiej w okół krainie: ale na Górze zachowaj się byś i ty pospołu nie zginął.

23. Słońce weszło na ziemię: a Lot wszedł do Segora.

24. Tedy Pan zionął na Sodomę i Gomorę siarką i ogniem od Pana z nieba.

25. I wywrócił miasta te, i wszystką w okół krainę, wszystkie obywatele miast i wszystko co się zieleni na ziemi.

26. A obejrzawszy się żona jego nazad, obrócona jest w słup soli.

30. I wyszedł Lot z Segora, i mieszkał na górze, i dwie córki jego z nim, i mieszkał w jaskini sam.

Czytelniku, czy spełniłeś obowiązek narodowy, składając ofiary na F. O. N.

Na niedzielę 9-tą po Zielonych Swiętach.

EWANGELIA. Łuk. XIX, 41—47.

W on czas: Gdy się Jezus przybliżył do Jerozolimy, patrząc na miasto, głośno nad nim zapłakał, mówiąc: „O gdybyś i ty, w tym właśnie dniu twoim, poznało to, co ci pokój przynosi, teraz jednak zakryte jest przed oczyma twymi! Albowiem przyjdą na cię dni, a nieprzyjaciele twoi otoczą cię wałem, i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd, a ciebie i twe dziatki, które są w tobie, powalą o ziemię, i nie pozostawią w tobie kamienia na kamieniu; ponieważ nie poznałoś czasu nawiedzenia twego!" A wszedłszy do świątyni, zaczął wypędzać sprzedających tamże i kupujących, mówiąc do nich: Napisano: „Dom mój ma być domem modlitwy" (Iz. 56, 7), — wy zaś uczyniliście z niego „jaskinię zbójców" (Jer. 7, 11). I nauczał każdego dnia w świątyni.

Nasze ziemie wschodnie cierpią na brak kapłanów.

Czasopismo OO. Dominikanów „Szkoła Chrystusowa" w zeszycie lipcowym p. t. „Głód naszych Kresów" podaje ciekawe uwagi S. M. Benwenuty, osnute na wrażeniach z Wileńszczyzny.

— Ludność Kresów Wschodnich — pisze autorka — wystawiona jest na dwa silne choć nie równolegle działające wpływy: komunizmu i prawosławia. Dziś tych ostatnich wpływów lekceważyć nie można. Z warszawskiego studium teologicznego wychodzą wykształceni ludzie, na modłę zachodnią wyrobieni. Widząc jaką siłą są w Kościele katolickim organizacje, zakładają stowarzyszenia naśladujące katolickie. Oddziaływują na lud. A wiemy, że na kresowym gruncie kwestia religijna automatycznie staje się kwestią narodowościową.

— Komunizm, ten drugi prąd idący wbrew nurtowi katolickiemu i polskiemu, wciska się w ludność wszelkimi sposobami. Sprzymierzeńcem jego jest bieda ogólnie na kresach panująca i to mu ułatwia rozszerzanie się niestety, szybkie. Mikroby bolszewickie wszędzie się dostaną i znajdą sobie grunt odpowiedni do rozwoju. W zapadłej wsi, gdzie zdawałoby się prądy zachodnio czy wschodnio europejskie nie miały jak dotrzeć, odzywa się w szkole dzieciak do nauczycielki: „A mnie bat'ko powiedział w domu, szczo Pani wsio bresze"! „Dom" ten okazuje się wyborową jaczejką komunistyczną, która promieniuje na całą wieś. Tam urabiają sobie ludzie pojęcia: o własności, a etyce, o „księdzu" i z bolszewickich pism tam przemycanych czerpią wiadomości. W skutku tego wyrostki 14, 15-toletnie zasadzają się wieczorem za węgłami domów niby straszyć zakonnicę, która idzie do chorego, a w rzeczy samej tak dalece się posuwają, że gdyby nie doraźna pomoc, napadliby na nią i conajmniej zbili..



Św. Anna, błogosławiona Matka Bogarodzicielki (na uroczystość 26 lipca).

O stosunkach panujących w zapadłych kątach Ziemi Wileńskiej mówią takie obrazki:

— Mała Martusia donosi, że jedna dziewczynka i chłopczyk są niechrzczeni. Z pomocą tej małej apostołki odnajduje się ich rodzinę. Ale okazuje się, że jest takich więcej w tej wsi, — 7-ro dzieci jest niechrzczonych; w jednej rodzinie aż troje. Dlaczego? — „bo czekało się zawsze lepszej chwili"; rodzice z biedy tego obowiązku nie dopełnili; trzeba coś w kościele zapłacić, dzieciom porządne ubranie sprawić, a na to nie mają. To też bywają wypadki, że jak „ksiądz nie bierze", to i kilka par narzeczonych przed ślubem na katolicyzm przechodzi. Oni świadomie czy nieświadomie szukają prawdy. Czują, bo często rozumowo się nad tym nie zastanawiają, że ona jest w katolicyźmie. Starszy człowiek, diak cerkiewny, stale do kościoła przychodzi i opowiada, że urodził się w prawdziwej wierze, ale gdy był dzieckiem wieś całą ukazem przepisali na schizmę". W niej się wychował, służąc w wojsku, gdy pragnął już bardzo do swoich wrócić, poszedł w Wilnie do Ostrej Bramy; tam Matka Boska na niego spojrzała i mówi: „Módl się ty do mnie, a wrócisz". Idzie za tą radą i w parę dni potem wyciągnąwszy dobry los, puszczony został do domu. Odtąd chodzi się modlić, gdzie w ołtarzu jest N. Panna: „Co ja mam w domu siedzieć, czy nie lepiej, że się Panu Bogu pomodlę?" Czy przejdzie na katolicyzm? — pewnie nie, bo nie było „ukazu", a bez tego trudno! Względnie — pójdzie się popa poradzić", jak to czasem inni robią!

To straszne nieuświadomienie w rzeczach wiary, wspólne niestety i katolikom i prawosławnym, przejawia się nieraz uporem nie do przełamania, trzyma-

niem się błędnej zasady z całą siłą głębokiego przekonania. Np. kto nauczy starszego już człowieka, że spowiedź nie jest zapowiedzią śmierci? Latami nie chodzi do świętych Sakramentów, choć uczęszcza do kościoła, „bo jak się wyspowiadam, zobaczysz, że umrę"! Typy bardziej rozumne szukają, badają, chcą się przekonać; kryterium, wedle którego sądzą religię jest czyn jej wyznawców...

Potrzeba księży. Więcej księży!

Ci, którzy są, gorliwi i pełni ducha Chrystusowego, nie wystarczają na te ogromne, a tak konieczne, nie cierpiące zwłoki duchowe potrzeby. Trzeba nam więcej powołań — trzeba kapłanów - misjonarzy, którzyby z takim samym poświęceniem jakie konieczne jest dla prowadzenia misji zagranicznych, poszli apostołować tych, co tygodniami a czasem miesiącami nie chodzą do kościoła, bo im za daleko, bo nie mają się w co ubrać.

O zdrowie moralne i fizyczne naszego narodu.

— Czy pan nie przypuszcza — powiedział do Chamberlaina premier francuski Daladier — że my politycy przeceniamy zakres swego działania. Nasze posunięcia, ich moc, skuteczność, długotrwałość — zależą przede wszystkim od moralnej i fizycznej tężyzny ludów, którym przewodzimy...

„Niech pan pomyśli o tej „rewolucji od podstaw", jaka się obecnie odbywa w Europie. Oto Francja, która 100 lat temu miała 21 milionów mieszkańców na 120 milionów ludności, jaka wówczas zamieszkiwała całą Europę, a więc każdy szósty Europejczyk wówczas — to był Francuz... A dziś? Francja zaczyna wymierać: jeszcze w 1876 r. mieliśmy rocznie nowonarodzonych około miliona: w r. 1900 — już tylko 827.000 a w r. 1938 ilość noworodków we Francji wynosiła zaledwie 612.138; w tym samym roku ilość zgonów była wyższą o 35.000(!). Czyli zaczynamy wymierać... Co będzie? My politykujący, opieramy swe obliczenia o siłę armat i złota — ale zapominamy o straszliwych tajemniczych perturbacjach, jakie odbywają się z najcenniejszym materiałem, jakim jest życie samego człowieka"...

Słowa te premiera Francji przytacza angielskie czasopismo, wykazując w ciekawych zestawieniach, jak głębokie przemiany pod względem ludnościowym przeżywa Europa. Dziś Francja i Włochy mają tę samą w przybliżeniu ilość mieszkańców, ale w r. 1938 było ponad 1.000.000 (milion) nowonarodzonych we Włoszech gdy we Francji tylko 612.138. Włochy są „krajem młodym" — gdy tymczasem we Francji, jak stwierdzadza oficjalna statystyka, najwięcej procentowo ludzi to starcy po sześćdziesiątce a najmniej młodych poniżej lat dwudziestu.

Jaki jest stan zdrowotny dzisiejszej Europy, a szczególnie Polski? Jest to zagadnienie fundamentalne. **Dla rozwoju narodu i państwa zdrowie obywateli, a co idzie w parze często i ich stan psychiczny i moralny — to kwestia, od której zależy ilość dojrzałych głów, hartownych charakterów i silnych ramion.**

Otóż przeciętna długość życia obywateli w niektórych europejskich państwach wynosi: w Anglii — 61 lat; w Niemczech — 61; we Francji — 57; w Polsce — 46. Na 10.000 urodzonych dożywa do 45 lat: w Anglii 7297; w Niemczech — 8071; we Francji — 7365; w Polsce — 5888.

W tych tablicach widzimy Polskę w porównaniu z trzema głównymi mocarstwami — Anglią, Niemcami i Francją, niestety na ostatnim miejscu. Polska jest „narodem młodym", gdyż wskutek wczesnego wymierania dojrzałych ludzi, młodzież i dzieci stanowią bardzo duży procent. **Obywateli poniżej 30 lat ma Polska aż 65 procent.** Jest to olbrzymia liczba niespotykana w innych krajach, gdzie nie dosięga 50 proc. Dzieci i młodzież poniżej 20 lat stanowią 43 procent ludności w Polsce, gdy w Niemczech i Francji 30 proc.

A jaki jest stan zdrowotny naszej ludności? Spojrzmy na to kolosalne zagadnienie bez złudzeń. Minister Świętosławski stwierdził, że z młodzieży polskiej poniżej 20 lat jest zupełnie zdrowych tylko 32 proc.(!). Za to pije w Polsce alkohol dzieci od 10 — 12 lat — 51 proc. W samej tylko Warszawie 25.000 młodzieży w wieku od 14 do 18 lat jest zatrute całkowicie alkoholem. Dr. Grodecki i Siedlecki twierdzą, że wśród młodzieży akademickiej przy poborze kat. A bywa 46—51 proc. gruźlików.

Na ogół obliczają w Polsce 1 milion gruźlików, z których rocznie umiera 100.000 czyli **co pięć minut umiera jeden obywatel na gruźlicę.**

Jakiż z tego wniosek? Że nie powinniśmy się łudzić! Mamy wśród siebie bohaterstwo, wygrywamy wojnę nerwów w heroicznej postawie narodu gotowego do najwyższych ofiar w obliczu przełomu i wobec widma wojny. **Ale musimy podjąć równie heroiczny wysiłek, zmierzający do uzdrowienia fizycznego i moralnego ludzi zamieszkujących Polskę — jeżeli chcemy uniknąć losu narodów zdegenerowanych.**

FRANCJA PRZECIWDZIAŁA WYLUDNIENIU.

We wtorek, dnia 11 bm. pod przewodnictwem premiera Daladier odbyły się wielogodzinne narady gabinetu francuskiego nad projektami ustaw w sprawie środków zmierzających do zwiększenia przyrostu naturalnego ludności. Statystyka ludnościowa z ostatnich lat wykazuje wprost katastrofalny spadek przyrostu naturalnego. W r. 1939 ilość zgonów przewyższyła liczbę narodzin o 35.000, gdy nadwyżka w tym roku ludności we Włoszech wyniosła 424.000, a w Niemczech — 545,000. Dotychczasowe zarządzenia rządu francuskiego nie odnosiły rezultatu, gdyż w pierwszym kwartale r.b. zanotowano o 3,300 małżeństw i 1,750 narodzin mniej, aniżeli w tym samym kwartale roku 1938.

Pierwsze z zarządzeń gabinetu francuskiego jest natury duchowej. Ukaże się w formie odezwy do narodu francuskiego, apelować będzie do jego wartości nieprzemijających, miłości do ojczyzny i rodziny. Wydane będą dekrety, ukrócające praktykę rozwodów i wypowiadające bezlitosną walkę zbrodni przerywania ciąży. Inne dekrety idą w kierunku dalszego obniżenia podatków dla ojców rodzin, specjalnej bonifikaty od podatków dla rolników, posiadających dzieci, podniesienia subsydiów dla matek o liczniejszym potomstwie, udzielanie bezzwrotnych pożyczek młodym rolnikom, którzy założą rodzinę i zobowiążą się conajmniej 15 lat pracować na roli itp.

Skarb państwa przewiduje, że sfinansowanie powyższych pomocy dla rodzin będzie kosztowało rocznie około 1 miliarda 600 milionów franków.

Poza wydaniem powyższych dekretów przedstawiciele rządu odbyli szereg konferencji z episkopatem francuskim w celu współdziałania władz i duchowieństwa w walce z wyludnieniem Francji.

„Modlitwa" godna barbarzyńców

„Dziennik Powszechny" przytacza tekst „modlitwy do niemieckiego boga", która jest obecnie masowo rozpowszechniana w Niemczech. Oto jej tekst w tłumaczeniu polskim:

„Poraź, o panie, bezwładem ręce i nogi Polaków;
Zrób z nich kaleki, poraź ich oczy ślepotą.
Tak męża jak kobietę ukarz głupotą i głuchotą.
Spraw, żeby lud polski gromadami całymi zmieniał się w popiół.
Ażeby z kobietą i z dzieckiem został zniszczony, sprzedany w niewolę.
Niech nasza noga rozdepcze ich pola zasiane!
Użycz nam nadmiernej rozkoszy mordowania dorosłych, jak też i dzieci.
Pozwól zanurzyć nasz miecz w ich ciało,
I spraw, że kraj polski w morzu krwi i zgliszczach zniszczeje.
Niemieckie serce nie da się zmiękczyć.
Zamiast pokoju, niech wojna zapanuje między dwoma państwami.
A jeśli kiedyś będę się zbroił do walki na śmierć i życie,
To będę wołał, umierając: Zmień, o panie, Polskę w pustynię"

O. Alfons Jędrzejewski. 13)

O krzywdach, wyrządzonych narodowi polskiemu przez moskali.

We Lwowie przy cerkwi św. Jura wychowywano kler unicki, który z powodu rusofilstwa zwano świętojurcami. Przyjęto obyczaj moskiewski w domowym pożyciu, a do piśmiennictwa alfabet rosyjski (grażdankę). Odsuwali się świętojurcy od Polaków, budowali cerkwie na sposób moskiewski, modlili się na modlitewnikach schyzmatyckich, usuwali różańce i szkaplerze, a religii uczyli w szkołach, domach i cerkwiach na podręcznikach synodalnych. Wszędzie dawało się odczuwać zapach schyzmy, w muzeach i seminariach tylko dary moskiewskich carów pokazywali, a poprawiaczami w cerkwi liturgii byli konsulowie rosyjscy ze Lwowa i redaktorzy „Moskiewskich Wiadomości" i „Graždanina". Nic dziwnego, że we Lwowie wychowywali się zdrajcy, jak Popiel Marceli, Hipolit Krynicki, Mikołaj Liwczak i wielka liczba innych apostołów szatana, co znowu za pieniądze moskiewskie lud Podlasia i Chełmszczyzny zaprzedawali na prawosławie. Obecnie ta szajka przy pomocy wrogów słowiańszczyzny prowadzi dalej dzieło zniszczenia, gdyż pod nazwą Ukrainy działa na szkodę Polski i narodu. Wielu kapłanów grecko katolickich za chlubę sobie uważa walkę z narodowością polską, chociaż sami jeszcze noszą nazwiska polskie. Wielu budowało cerkwie z kołpakami Monomacha, aby zatrzeć wszystko, co polskie.

Kto zna historię Rosji, musi przyznać, że rząd rosyjski z żelazną konsekwencją trzymał się planu zagłady Polski, który zakreślił Piotr Wielki i który przybrał tytuł imperatora Rosji. Nie żałował pieniędzy na propagandę prawosławia wśród Słowian Austrii. Piotra Wielkiego było zadaniem, aby wszystko na świecie, co jest słowiańskiego, było jednej religii i mówiło jednakowo ze sobą tym samym językiem. Tą religią jest prawosławie, a językiem jest język rosyjski. Nie ulega wątpliwości, że rząd carski dążył do zupełnego wytępienia katolicyzmu. Na dowód tego wystarcza przytoczyć słowa, wyrzeczone przez cara Mikołaja I do Benkendorfa już po zawarciu konkordatu ze Stolicą Apostolską 1847 r., gdzie już wcale nie wspomniano o unitach: „Z unitami — rzekł Mikołaj — sprawa skończona, teraz myśl my o łacinnikach..." Nieraz też mawiał Mikołaj do swoich ministrów i innych zauszników, że nie umrze dopóty, dopóki nie wypędzi ostatniego Dominus vobiscum z kościołów na Litwie. Nie dożył tego, potęga carska nie sięgała tak daleko. Mikołaj umarł w rozpaczy, czy otruty przez swych poddanych po przegranej wojnie krymskiej, a „Dominus vobiscum" rozlegało się dalej w kościołach na Rusi i Litwie. Nie przestało również rozlegać się za Aleksandra II i III.

Prześladowanie polskości i wiary św. za Aleksandra II.

Po powstaniu 1863 r. nastały istne czasy Neronowskie w Polsce dla całego narodu za Aleksandra II. Wszystkie klasztory, pozostałe w Królestwie, zniesiono. Duchowieństwo nie tylko zakonne, ale i świeckie, z mienia obdarto. Kilkadziesiąt tysięcy młodzieży legło na placu boju, lub przeszło za granicę z częścią kapłanów na tułaczkę. Kilku biskupów, kilkaset kapłanów z dwustu tysięczną rzeszą mieszkańców kraju zesłano w głąb Rosji, lub na Syberię. Rugowano wszędzie język polski, a zaprowadzano rosyjski; prześladowano unię na Podlasiu i Chełmszczyźnie przy pomocy świętojurców ze Lwowa i już obliczano na dworze carskim, że niedługo w Polsce z katolicyzmu śladu nie zostanie i według majaczeń cara sądzono, że polski lud zleje się z rosyjskim. d. c. n.

Ks. Dr. Stanisław Ufniarski. Żarki.

Monografia parafii Zareckiej.

Akt donacyjny Marcina Myszkowskiego — to dowód dla wszystkich pokoleń i czasów, że w dawnej Polsce on i jemu podobni nie chcieli próżnej chwały, pełnym sercem i garścią dawali na ołtarz Pański, troszczyli się o dostatni byt duchownych i za to żądali służby i powolności — nie dla siebie lub swoich — jeno Bogu.

Choć akt Myszkowskiego zawiera klauzulę, w których wyrażona jest zależność mansjonariuszy (tak nazywano wikariuszy w XVI wieku), ale ta zależność istnieje tylko wtedy, gdy prepozyta braknie. Dotyczy ona tylko troski o wybór nowego zarządcy parafii. Myśl tę mogli potomni wypaczyć i może nieraz się to zdarzało w Żarkach i gdzieindziej, ale akt napisany tak, jak go Myszkowski podpisał, świadczy, że nie o to mu chodziło, by duchowni świadczyli swe powolne służby i czuli zależność względem fundatora i jego następców — cały dokument przepojony jest troską o materialne stanowisko duchownych, o zgodę wśród nich i słuszność podziału dochodów, nawet o zabezpieczenie niedołężnej starości, a wszystko to dlatego, by ci jeden cel, jedno zadanie mieli przed sobą: „Kłaniać się Bogu, służyć Przeczystej Pani, prosić Błogosławieństwa Bożego dla żywych, ulżyć cierpieniom zmarłych do broczyńców".

Dokument ten rozpoczyna się od słów:

„W Imię Pana. Amen.

Do Najczcigodniejszego w Chrystusie Ojca i Pana, Pana Jana z Konar, z łaski Bożej i Stolicy Apostolskiej, Biskupa Krakowskiego, a Pana łaskawego.

Marcin Myszkowski z Mirowa, podczaszy ziemi krakowskiej, jedyny dziedzic miasta Żarek i innych dóbr, a mianowicie: Zamku Mirowa, wsi: Pustaszowice Mzurów, Łutrowice, Kotowice, Jawornik obydwa Leśniowy, Wysoka, Tarnowa, Przybynów, Zaborze, Choruń oraz parafialnych kościołów w Żarkach pod tytułem św. Szymona i Judy Apostołów, w Leśniowie — Najświętszej Maryi Panny, prawdziwy i jedyny patron, piszę się z powinnym uszanowaniem:

Gdy najgłębsze serca mego pragnienia wzmocnione przez pokorę, zamierzają do tego, by przez powiększenie chwały Bożej uzyskać wieczną nagrodę i przez doczesne pożytki skarbić sobie to, co nie wietrzeje ani się niszczy — po poważnym namyśle postanowiłem, by i kościół w Żarkach nie pozbawiony był tego, z czego się inne świątynie cieszą".

Z dalszej treści pisma wnosić można, że przed rokiem 1518 istniały już parafie i plebanaty, jedna w Żarkach, druga w Leśniowie.

Gdzie mieścił się plebanat żarecki, czy na górze przy kościele św. Stanisława, czy tu gdzie obecny kościół, — akt wzmianki nie czyni.

Wiadomym jest tylko z dokumentów, że:

„Gdy do tego czasu kościół w Żarkach był tylko plebanatem, a tytuł ten już wyekspirował, postanowiłem — pisze Myszkowski — w Żarkach prepozyturę utworzyć, podnieść ją i umocnić i Leśniów z nią zjednoczyć i na zawsze włączyć".

Z treści pisma wynika, że prepozytura żarecka posiadała już przed r. 1518 kościół wybudowany, w ołtarze, kielichy, krzyże, ornaty, bieliznę kościelną; stalle i ambonę wyposażony; musiał więc kościół już przed tym rokiem być konsekrowany, gdy ma się tu w Żarkach służba Boża odbywać na wzór tej, jak się w katedrze krakowskiej odprawia.

Trudno przypuścić, żeby po wybudowaniu i kompletnym zaopatrzeniu kościoła, Myszkowski pominął tak wielką uroczystość, jaką jest konsekracja kościoła, trudno również posądzić biskupa Jana Konarskiego, by przyjmując dotację Myszkowskich na rzecz kościoła żareckiego, uroczystego poświęcenia nie dopełnił. Na konsekracje również wskazuje wyrażenie pisma Myszkowskiego, w którym mowa o obowiązkach rektora szkoły parafialnej:

Gdy zapanował mrok.

POWIEŚĆ.

„Ostatnie tchnienie, ostatni jęk i otworzą się przede mną wrota życia...“ Pieśń ścichła. Hends drgnął. Myśli jego wróciły do domu, gdzie zamieszkał. Głos dziewczęcia niepokoił uczonego. Wśród nawałnicy myśli stało mu się czegoś żal, zrozumiał, że coś zgubił, czego nigdy nie posiadał...

I oto od wielu, wielu lat z suchych zawsze oczu uczonego po raz pierwszy spłynęły łzy.

Czas płynął niezatrzymanie. Była północ. Mieszkańcy domu oddawna spali. Hends zaczął czytać ostatnią gazetę. Był to sobotni numer „Londyńskich codziennych wiadomości“. Płomień kominka grał na niewyszukanych upiększeniach pokoju, a Hends nie mógł utrzymać swych myśli w obrębie ścian, które zamieszkiwał. Słyszał jęk wszystkich narodów świata, ruchy wojsk, płacz niezliczonych dusz; widział nadzieje ludzkie, które za jego przyczyną zostały na zawsze pogrzebane; i przypomniał sobie przedziwny poranek w Jerozolimie, kiedy przy pierwszym blasku dnia, na wiele godzin przed codziennym upałem, w towarzystwie młodych Arabów zabierał się do codziennej pracy: brzmiał mu jeszcze w uszach głos modlitwy, jaką z minaretu meczetu Omara wykrzykiwał muezin.

„Noc minęła, ginie mrok, zbliża się
dzień światła i blasków,
Chwała Bogu za wielkość Jego
i za liczne Jego miłosierdzie,
Wielki jest Bóg, wielki jest Bóg,
świadczę, że nie ma Boga nad Niego.
Przychodźcie na modlitwę,
Przychodźcie pełni niebezpieczeństwa,
Modlitwa lepsza niż sen.
Wielki jest Bóg.
Nie ma Boga nad Niego.
Wstańcie, niech zajaśnieje poranek,
Dajcie chwałę Bogu“.

Przy dźwięku tego wezwania Hends omal nie zgiął kolan. Jakże to jeszcze niedawno, — trzy miesiące temu — jakże był spokojny, beztroski w ten przecudny poranek na drodze do Damasceńskich wrót. Rozdzielił pracę wśród Arabów, wydał rozkazy i siadłszy w namiocie, zaczął na siodle pisać. I wspomniał, że skoro tylko kilka strof napisał, przybiegł stary dozorca Jonides, o opalonej chytrej twarzy i przyniósł straszną nowinę...

I oto teraz, gdy w głuchej wsi mieszka, cała kula ziemska jęczy i płonie. Oto otworzył maleńkie wrota ukryte wśród skał, a uderzenia łomów jego robotników wypuściły na wolność legiony złych duchów, druzgocących spokój ludzkich dusz... Przypomniała mu się legenda o Pandorze. On także otworzył tajemniczą skrytkę, niestety, nadziei nie znalazł.

Dziś myślał bez żalu o tym, że lepiej by mu było, gdyby południowe słońce spaliło go w to rano, kiedy pełen nadziei szedł przy cudownej pogodzie do Damasceńskich wrót. Cięż ar męczącej odpowiedzialności za to, co się stało, w całej pełni legł na jego sercu.

Ja Józef z Arymatei...

Te słowa, jak ogień, paliły jego duszę. Hends znów zagłębił się w gazecie.

„W Ameryce fala bezprawia przybiera niespotykane rozmiary. Irlandczycy, Włosi, Murzyni, Żydzi i wszystkie inne mniej liczne nacje, w biały dzień prowadzą wzajemne wojny. **Niszczą i grabią nie tylko po**szczególne rodziny, ale całe przedmieścia. Władze są bezsilne. W Anglii to samo. Akcje ze 120 spadły na 65. Społeczność traci byt materialny i zmierza nieuchronnie do całkowitej zguby“.

Na ostatniej stronie wśród artykułów tłustym drukiem podana była notatka: „Nie minęło kilka tygodni, a świat się przekonał, że życie bez chrześcijaństwa nie może istnieć. Wywrócono naukę o Bóstwie Chrystusa i porządek w świecie też się wywrócił. Chrystianizm ze swymi dogmatami był, jak się niestety okazało, jedynym fundamentem. Należy wrócić do chrześcijaństwa! Należy na nowo dla porządku w świecie przywrócić tron Boga Człowieka!“

Hends długo patrzył na gasnący ogień kominka. Przypomniał sobie słowa wspaniałej przemowy Dżona Brandta z powodu krymskiej wojny. Mocne, mądre słowa głębokiego myśliciela dziś miały daleko większą treść niż wtedy.

„Anioł śmierci lata nad naszą ziemią; zdaje się że słyszymy szum jego skrzydeł. I nie masz nikogo, kto by, jak dawniej, podczas śmierci pierworodnych w Egipcie, pokropił krwią oddrzwia domów, by Anioł mógł oszczędzić żywot ludzki i przelecieć mimo“.

— Należało więc zwołać nową komisję — myślał Hends.

— Cóż? — można — czy się to jednak na co przyda?

Hends był przekonany o prawdziwości wykopaliska. Gdybyż się mógł był pomylić! Niestety! — niepodobieństwo. Mimo nadziei, jaką wyrażała ostatnia kolumna gazety, Hends czuł, że nic z tego nie będzie. W ciągu długich wieków świat przyjmował za prawdę mrzonkę. Mrzonkę tę on zdruzgotał. Dziesiątki wieków nie naprawią tego, co on, Hends zniszczył. Ciężar tej świadomości stawał się dlań niemożliwy do zniesienia, rozumiał, że nie wytrzyma. Zdało mu się, że życie kropla po kropli zeń ucieka. Pragnął końca — przyszłość nie była dlań jasna, nadziei nie miał, chciał końca i czekał go bez strachu. Serce biło mu coraz mocniej, podnosiło się coraz wyżej, dusił się... Zdawało mu się, że na piersi gromadzą się nie tylko kamienie ,ale góry.

Za oknami wiał porywisty wiatr, a Hends czuł, że jeszcze moment, a serce jego pęknie. Ostatnim przebyskiem świadomości ujrzał odległą Palestynę, żywo widział Chrystusa Pana, chodzącego nad jeziorem Genezaret i po raz pierwszy w życiu, nie jako uczony, ale jak dziecko biedne, opuszczone, nieszczęśliwe, padł do stóp Mistrza Nazaretu i krzyknął:

— Jezusie, Synu Dawidów, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić! Zmiłuj się nade mną!

A gdy wymówił te słowa po raz pierwszy w życiu, ujrzawszy Pana, uwierzył i uspokoił się.

. . . .

Gdy następnego dnia córka stróża przyszła sprzątać pokój Hendsa, ujrzała obok komina zimne już ciało uczonego. Klęczał na gołej ziemi z głową nisko pochyloną, ze splecionymi rękami, wśród stosu rozrzuconych wokoło gazet.

ROZDZIAŁ IV.

Z nastaniem zimy wspaniałe apartamenty, jakie zajmował w hotelu „Cecil“ Konstantyn Szuabe, ulegały pełnej zmianie. Letnie japońskie maty zamieniano na puszyste teherańskie dywany, na które narzucano skóry białych polarnych niedźwiedzi o dużej wartości. Nad drzwiami i oknami zawieszone zostały portiery i zasłony, wyszywane złotem. Rozstawiono masywne meble, miękkie, obite cienkim safianem. Na kominku ustawicznie palił się ogień. Nad Tamizą mogły szaleć zawieruchy, mogły lać ulewne deszcze i dokuczać trzaskające mrozy, — ale do tego zakątka nie dochodziły żadne odgłosy i nic nie mogło niepokoić tego, który tu mieszkał.

d. c. n.

Z niezapomnianych przeżyć.

Wycieczka do Tivoli.

Nie spodziewaliśmy się, że w Wielką Niedzielę, po południu, dane nam będzie przeżyć niezmiernie miłe chwile, które w ścisłym znaczeniu słowa zaliczyć trzba do kategorii nie zapomnianych. Dostarczyła nam ich kilkugodzinna wycieczka do Tivoli, połączona ze zwiedzaniem wprost czarownego zakątka świata, znanego pod nazwą willi Deste i słynnych kaskad.

Powiozły nas tam, jak zwykle, autokara, tym razem bez swastyk. Okolice, którymi jechaliśmy, nie zwracały początkowo na siebie szczególnej uwagi. Dopiero po kilkunastu przejechanych kilometrach mieliśmy możność zobaczyć zdaleka jedną z chlub Mussoliniego, nowopowstałe miasto, zbudowane na osuszonych błotach. Niestety dość duża odległość nie pozwoliła nam przyjrzeć się lepiej temu cudowi, będącemu nie zaprzeczonym dowodem energii i rozmachu dyktatora Włoch. Mimowoli przyszło nam na myśl nasze Polesie, urocze wprawdzie, ale dotąd niewyzyskane należycie gospodarczo.

W miarę zbliżania się do Tivoli, krajobraz dostarczał coraz nowych i piękniejszych widoków. Teren stawał się górzysty, gładka droga wiła się serpentynami po zboczach, wśród gajów oliwkowych i winnic. Wreszcie wjechaliśmy do niewielkiego miasteczka, rojnego i krzykliwego jak wszystkie miasta włoskie. Zatrzymaliśmy się przed starożytnym gmachem, niczym nie zdradzającym, że tuż za nim kryje się tak piękne miejsce.

Willa Deste.

Sam pałac, ongiś własność rodziny Deste, zbudowany przez kardynała tegoż nazwiska, również i wewnątrz nie budził szczególnego zachwytu, być może zresztą i dlatego, że obejrzeliśmy zaledwie kilka jego komnat. Za to park pałacowy wzbudzał zachwyt w najwyższych granicach. Takiego sharmonizowania piękna naturalnego ze sztuką, z pomysłowością ludzką, nie oglądaliśmy bodaj dotąd i nie tak prędko ponownie będziemy oglądać.

Na czym to piękno polegało?

Willa Deste ściśle biorąc — to duży ogród, rozłożony na zboczu dość wysokiego wzniesienia. Aby podnieść jeszcze więcej urok tego miejsca, wyposażonego wspaniale przez samą naturę, wykorzystano w tym celu rzekę Anio, której wody skierowano do ogrodu. I to jest właśnie ciekawe i piękne. Bogaty zbiornik wód pozwolił dzięki różnicy wzniesień rozsiać po parku tysiące fontann oraz urządzić przepyszne kaskady, dostarczające wód do kilku stawów.

Już po wejściu do ogrodu zwraca uwagę wysoka do 20 m. fontanna, a wzdłuż prześlicznej alei jest ich kilkaset w kilku rzędach. Z paszczy



Widok na jedną z alei willi Deste z balkonu pałacu.

lwich, z dziobów orlich i różnego rodzaju figur sączą się cieńkie, dość jednak wysokie strumyki wody, orzeźwiając wybitnie powietrze.

Dopiero jednak w głębi parku oglądać można istne cuda. Słychać głośny szum wody. Naraz wśród zieleni drzew, na tle pięknej architektury, ukazuje się barwna od łamiących się



Grupa uczestników wycieczki na tle wodnych organów w willi Deste.

promieni słońca ściana wodna. Spadając ze znacznej wysokości milionami kropel rozpryskuje się wokoło, aby zebrana w zbiornikach raz jeszcze, łagodniej już, spłynąć do stawów.

Gdzieindziej silne strumienie wody wystrzelają wysoko w górę, tworząc prześliczne wodne organy, a raczej dając wrażenie białych organowych piszczałek.

Chodzimy po parku jak oczarowani. Chwilami zapominamy o całym świecie. Obok nas z ust licznych zwiedzających padają pełne zachwytu okrzyki w rodzaju: „tak może tylko wyglądać raj", albo: „Pan Bóg rozdzielił piękno w całym świecie, tu jednak dał go większą cząstkę".

Tak samo myśleliśmy i my także. To też nic dziwnego, że nie chciało nam się stąd odjeżdżać. Dopiero gdy mrok począł zapadać wsiedliśmy w nasze wozy i ruszyliśmy w stronę Rzymu, unosząc w pamięci te naprawdę niezapomniane widoki.

Wyjazd do Neapolu.

Po kolacji udajemy się zaraz na zasłużony choć krótki wypoczynek. Czekał nas bowiem w nocy wyjazd do Neapolu. Do Rzymu mieliśmy powrócić raz jeszcze, aby po krótkim postoju wyjechać w drogę powrotną. Należało więc przed tym spakować walizki, które służba hotelowa miała nam dostarczyć na dworzec.

Przyznać trzeba, że czynność tę wykonywaliśmy z żalem. Świadczyła przecież, że skończył się czas pobytu w Wiecznym Mieście i że odtąd każda godzina zbliżać nas będzie do końca niezapomnianej pielgrzymki. Trzeba się było jednak pogodzić z losem. Ostatecznie tym się wzajemnie pocieszaliśmy że czeka nas jeszcze dużo nowych i zapewne pięknych wrażeń. Tak było w istocie. To też siadając po północy do pociągu nie sięgaliśmy już do wspomnień z minionych przeżyć, lecz nastawialiśmy uwagę na oczekiwane nowe.

Ks. St. Gałązka.

CENY.

Wszystkie podane ceny rozumieją się w złotych (cyfry po przecinku oznaczają grosze), loco wagon za 100 kg, w dniu 17 lipca 1939 r.

Zboża. — Warszawa. Pszenica jednolita 25,50—26, zbierana 25—25,50, żyto 14,25—14,50, jęczmień przemiałowy 17—17,25, owies 21,50—22,25.

Poznań. — Pszenica 23—23,50, żyto 14,50—15,75, jęczmień ozimy 17—18, owies nie notowany.

Bydło, trzoda. — Warszawa. Hurtowe notowania zwierząt rzeźnych za 1 kg żywej wagi w groszach: woły I kl. 80—89, II kl. 67—74½, III kl. 54—59, krowy I kl. 80—91, II kl. 65—73, III kl. 54—55½, cielęta ponad 60 kg 76—90, ponad 40 kg 61—75, ponad 30 kg 50—62, świnie słoninowe ponad 180 kg 120—122, ponad 150 kg 105—120 ponad 110 kg 100—105, od 80—110 kg 90—99.

Wiadomości z Diecezji.

NOWY KOŚCIÓŁ W NASZEJ DIECEZJI.

W dniu 16 lipca b.r. ks. kanonik Zygmunt Zawadzki, Dziekan Kłobucki, poświęcił w imieniu Najdostojniejszego Arcypasterza nowy kościół parafialny w Ostrowach w pow. Częstochowskim.



Nowy kościół w Ostrowach.

Parafia Ostrowy istnieje już wprawdzie lat 17, lecz z różnych powodów w tym roku dopiero doczekała się nowej świątyni. Piękny murowany z cegły kościół jest dziełem niezwykłej ofiarności ubogich parafian, których umiał do tego zachęcić i tą ofiarnością dziwnie owocnie pokierować dzielny proboszcz ostrowski, ks. Władysław Derbis. Gdy przychodził przed półtrzecia rokiem do Ostrów, parafianie nie wiedzieli, gdzie jest miejsce pod ich przyszły kościół. Dziś już mieli szczęście przenieść w uroczystej procesji Jezusa Utajonego z ubożuchnej szopki z desek skleconej do wspaniałych murów świątyni godnej zwać się Domem Bożym. Łzy wdzięczności błyszczały w oczach wszystkich parafian, gdy w tym dniu uroczystym patrzyli na swego kochanego ks. Proboszcza, który ich grosz i trud ofiarny przemienił w cudną świątynię Bożą. On zaś, cichy sługa Boży, przeżywał dzień najszczęśliwszy swego życia, kiedy klęcząc u stóp Pana swojego, słyszał słowa Jego pełne pociechy: „Wysłuchałem modlitwę twoją i prośbę twoją, którąś się modlił przede mną: „poświęciłem dom ten, któryś zbudował, abym tam położył imię Moje na wieki: i będą tam oczy Moje i serce Moje po wszystkie dni“ (3 Król. 9.3).

Kościół poświęcono pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli, Jego to bowiem orędownictwu zawdzięcza ks. proboszcz, szczególniejsze błogosławieństwo Boże w budowie świątyni. Wśród ubogich — On nauczyciel i ojciec ubogich — chciał mieć jeden z pierwszych kościołów Swego imienia w ojczyźnie swojej. On też napewno, opiekując się czule parafią ostrowską, budził będzie nadal serca dobre, aby „ofiarowali umysłem bardzo ochotnym i nabożnym ofiary Panu na wszystko co jeszcze do potrzeby świątyni należy“ (Exod. 35.)

Cześć wszystkim za wielkie dzieło którego w tak trudnych warunkach, ku chwale Bożej i pożytkowi dusz dokonali. Ks. Jan Placek.

Z kolonii wypoczynkowej Kat. Stow. Kobiet i Mł. Żeńskiej w Istebnej.

Cicho, bez niepotrzebnego rozgłosu, w atmosferze wytężonej pracy i młodego zapału, odbyły się dwa obozy Kat. Stow. Młodz. Żeńskiej zorganizowane dla przodowniczek oddziałów w Poraju. Pełne powodzenie tej pracy zachęciło sekretariaty gen. K.S. Kobiet i Mł, Żeńskiej do zrealizowania jeszcze jednego projektu, nie małego znaczenia dla pracy organizacyjnej,

Tym razem chodziło o urządzenie kolonii wypoczynkowej dla kobiet i druhen, które bez pomocy ze strony stowarzyszenia nie mogłyby nawet marzyć o wyjeździe na wywczasy letnie. Realizacja podobnego postanowienia kosztowała organizację nieco wysiłku. Należało wynaleźć odpowiednie miejsce, wyszukać siły instruktorskie i ułożyć dokładny program zajęć. Ostatecznie energia Sekretariatu gen, ze wszystkich trudności znalazła wyjście. Dowodem tego trwająca właśnie kolonia w Istebnej. —

Tę to kolonię czekała w dniu 19 lipca miła niespodzianka. To Najdost. Arcypasterz, gorliwy protektor wszystkich poczynań organizacyjnych, zapowiedział na ten dzień swoją wizytę w obozie.

Wyjechał ks. Biskup z Częstochowy w towarzystwie ks. Dyrektora Sobczyńskiego w godzinach rannych. Jazda autem nie była pozbawiona przygód, bowiem w pobliżu Siewierza opony kół odmówiły dalszej służby. Z pomocą pośpieszył p. mec, Mildner z Katowic, któ ry powiadomiony telefonicznie, nadesłał na miejsce przymusowego postoju swoje auto. Dopiero po dokonaniu naprawy można było wyruszyć w dalszą drogę z Katowic, tym razem w towarzystwie przemiłego p. mec. J. Mildnera,

Jedziemy doskonałymi drogami województwa śląskiego. Przyjemność jazdy potęguje prześliczny, coraz piękniejszy krajobraz, Wreszcie po dwóch godzinach zajeżdżamy do Istebnej przed dom, gdzie mieści się kolonia, Tu oczekiwano już widocznie Najd. Arcypasterza, bowiem obok tablicy z napisem: „Kolonia Kat. Stow. Młodz, Żeńskiej i Kobiet“ widniał wyraźny napis: „Witaj Arcypasterzu!“ Widok znanego auta postawił na nogi całą kolonię. Szybko i sprawnie zmobilizowano wszystkie uczestniczki, tak że kiedy Arcypasterz wstępował w progi kolonii mógł już przyjąć raport druhny służbowej: „Melduję kolonię.., stan kolonii druhen 27, a kobiet 22, razem 49 uczestniczek“. Następuje powitanie, ks. Biskup otrzymuje kwiaty, poczem zwiedza kaplicę, muzeum oraz pracownię malarską i rzeźbiarską p. Konarzewskiego, właściciela willi „Bucznik“ w której kolonia znalazła gościnę.

Życie i nastrój kolonistek można było poznać dopiero podczas kolacji. Kiedy ks. Biskup i goście gawędzą z uczestniczkami kolonii, na boku trwają tym czasem przygotowania i ruch. Wreszcie rozpoczyna się improwizowana akademia. Składają się na nią wesołe dialogi, płyną jedna za drugą piosenki, wyuczone na kolonii, trwają popisy taneczne.

Niestety pora jest dość późna trzeba nam wracać do Wisły. Na ognisku nie możemy już pozostać. W Wiśle obieramy nocleg w „Księżówce Katolickiej“, stanowiącej własność ks. prof. Nohela, Mała ta willa licząca zaledwie 13 pokoi, położona w centrum Wisły, doskonale nadaje się dla księży, przybywających tu na wypoczynek.

Dnia następnego Najd. Arcypasterz odprawił w kaplicy kolonialnej mszę św. Równo i pięknie śpiewają uczestniczki pieśni wiele z nich przystępuje do Komunii św., co zresztą czynią codziennie, korzystając z obecności superiora OO. Verbistów, który co dnia odprawia tu mszę św.

Po śniadaniu, serdecznie żegnany, odjechał Arcypasterz na Zaolzie. Tak skończyły się niezapomniane chwile w życiu kolonii.

Na marginesie niniejszego wspomnienia trzeba dodać, że kolonię prowadzą p. J. Bartzówna, Sekretarka Generalna i p, W. Nowakówna — instruktorka.

Pierwsza kolonia wypoczynkowa zdała dobrze egzamin. Spodziewać się należy, że w latach następnych spotka się z większym jeszcze zrozumieniem i poparciem. Jeśli już teraz sama Czeladź mogła przysłać na kolonie 16 uczestniczek, zawdzięczając to dzielnemu ks. B, Kawalcowi, należy mieć słuszną obawę, że za rok czekać będzie kierownictwo kolonii niemały kłopot, wobec spodziewanej liczby zgłoszeń z innych parafii. Oby tak było!

Z CZĘSTOCHOWY.

— Władze m. Częstochowy zatwierdziły ostatecznie projekt przebudowy i rozbudowy kościoła parafialnego p.w. św. Jakuba. — Dzięki tej decyzji już wkrotce będą mogły być rozpoczęte prace wstępne około fundamentów i nareszcie znikną ze śródmieścia kopuły cerkiewne, przez dwadzieścia lat w niepodległej Polsce przypominające czasy niewoli i ucisku moskiewskiego.

Przyjęcie i zatwierdzenie planów nowego kościoła przyjęło społeczeństwo

częstochowskie z prawdziwym zadowoleniem. Obecnie oczekuje nowego kościoła, który nie tylko zaspokoi religijne parafian, ale też stanie się prawdziwą ozdobą śródmieścia,

— Dziś w niedzielę par, św. Jakóba obchodzić będzie zewnętrzną uroczystość patrona Kościoła. Sumę odprawi ks, dr. St. Zimorowicz kazanie wygłosi ks. prob, St, Jastrzębski.

— W dniach od 18—22 bm, odbyły się w diec. Domu Rekolekcyjnym rekolekcje dla członkiń III Zak. św, Franciszka przy udziale 50 uczestniczek. Rekolekcje przeprowadził O. Kapistran z Wielunia.

GOTÓW!

Kursy organizacyjne w okręgu wieluńskim.

Druh instruktor okręgowy odwiedzi i przeprowadzi kursy organizacyjne w następujących oddziałach KSM.M.:

Dnia 31.VII br.—Chotów; dn. 2.VIII br, — Czarnożyły; dn. 3.VIII br, — Rudlice; dnia 4.VIII br. — Rudniki; dnia 5,VIII br. — Dzietrzniki; dnia 6,VIII br. — Kadłub; dnia 7.VIII br,— Praszka

Wizytacje instruktora Okręgu Zagłębiowskiego w oddziałach KSM.M. na miesiąc sierpień:

Dnia 1.VIII br, — Sosnowiec; dnia 2 bm, — Stary Sosnowiec; dnia 3 bm. — Stary Sielec; dnia 4 bm. — Nowy Sielec; dnia 5 bm.— Milowice; dnia 7 bm. — Piaski; dnia 8 bm, — Czeladź; dnia 9 bm. — Bobrowniki; dnia 10 bm. — Zychcice; dnia 11 bm. — Będzin; dnia 12 bm. — Koszelew,

Uwaga Okręg Częstochowski.

Po przerwie obozowej instruktor Okręgu w dalszym ciągu przeprowadzał będzie kursy organizacyjne oraz egzaminy z Pierwszej Książki w następujących oddziałach:

Dnia 2.VIII br. — Biała Częstochowska; dnia 3 bm, — Miedźno; dnia 4 bm. — Ostrowy; dnia 5 bm. — Cykarzew; dnia 6 bm. — Mykanów; dnia 7, 8 i 9 bm. — Mstów i zastępy; dnia 11 bm,— Zrębice; dnia 12 bm. — Przyrów; dnia 13 bm. — Janów (po Sumie) i Złoty Potok (po nieszporach); dnia 16 bm, — Blachownia.

UWAGA. Na zebranie należy przygotować druhów do egzaminu oraz zebranie ogólne. Oddziały w których można będzie przeprowadzić zaprawę gier sportowych oraz lekkoatletyczną winny się zebrać najpóźniej o godz. 18-ej. — Zebrania należy zwołać w godz, najodpowiedniejszych dla druhów.

ZMIANY w DUCHOWIENSTWIE.

Ks. Dr. Stanisław Ufniarski, dotychczasowy proboszczw w Żarkach, mianowany proboszczem par. św. Rocha w Częstochowie,

Ks. Stefan Banasiński, dotychczasowy dyrektor Gimnazjum Diecezjalnego w Wieluniu, mianowany proboszczem w Żarkach.

Ks. Józef Cieślak, ekspozyt w Gnaszy nie, mianowany proboszczem w Ługach

Ks. Błazej Kawalec, wik. w Czeladzi, mianowany ekspozytem w Gnaszynie.

Przeniesieni ks. ks. wikariusze.

Ks. Edward Somula z Pajęczna do Czeladzi.

Ks. Walerian Bylka z Borzykowej do par. św. Rocha w Częstochowie.

Ks: Marian Ratuszny z Parzymiech do Chruszczobrodu.

Mianowani neoprezbiterzy:

Ks. Karol Kościów wikariuszem w Pajęcznie.

Ks, Józef Danecki wikariuszem w Parzymiechach. Dalsze zmiany w toku.

Czcig. ks.ks, Proboszczom i Wikariuszom składamy serdeczne życzenia owocnej pracy na nowych placówkach.

„Generał Boga"

Słuchowisko o św. Ignacym Loyoli.

Znany poeta austriacki Franciszek Teodor Csokor, tłomacz i inscenizator „Nieboskiej Komedii" Krasińskiego w Wiedniu i Budapeszcie, po raz drugi przedstawi jeden ze swych dramatów słuchaczom Polskiego Radia. W ubiegłym roku nadawała Rozgłośnia Warszawska wybrane sceny z dramatu Csokora „Jadwiga". Dnia 30 lipca o godzinie 19.00, w przeddzień święta Ignacego Loyoli, usłyszą radiosłuchacze dwie kapitalne sceny z dramatu o tym wielkim świętym, założycielu Zakonu Jezuitów, w słuchowisku p. t. „San Yust". Jest to nazwa hiszpańskiego klasztoru, w którym osiadł po abdykacji cesarz Karol V i gdzie św. Ignacy w fantazji poety spotyka się z cesarskim pątnikiem. Csokora pt. „Generał Boga" ukaże się wkrótce w druku nakładem jednej z niemieckich firm wydawniczych w Szwajcarii. Csokor, po przewrocie w Austrii, opuścił Wiedeń i osiadł na stałe w Polsce.

NAGRODZONA OSZCZĘDNOŚĆ.

Dnia 20 lipca 1939 r. odbyło się w PKO jedenaste publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych premiowych serii IV. W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 lipca 1939 r.

Premie po zł. 1.000 . — padły na nrnr.: 306.654, 311.634, 328,231, 377.018.

Premie po zł. 500. — padły na nrnr.: 305.919 310.629 311.214, 312.209, 321.968, 326.289 327.728, 329.181, 332.867, 341.572, 359.748, 363.762, 368.629, 373.126, 377.003, 381.555, 393.866, 398.760 399.037.

Premie po zł. 250. — padły na nrnr.: 300.215, 301.813, 303.434, 303.603, 305.124, 307.359. 308.638, 311.810, 312.304, 312.921, 313.058, 316.111, 318.969, 321.298, 322.967, 323.281. 325.326, 328.211, 332.235, 332.275, 333.318, 333.427, 334.776. 336.907, 337.711, 338.864. 339.924 344.314, 344.824, 347.080, 351,141, 351.947, 353,367, 357.039, 361.430, 361.911, 363.229, 364.707, 365.504, 366.894, 366.936. 367.783, 368.040, 373.085, 374.984, 376.629. 381.783, 382.889, 383.733, 383.975, 385.416, 386.242, 394.214, 398.718, 399.211.

Poza tym padło 184 premie po zł 100.

Po raz drugi padły premie na następujące książeczki: zł 250 na nrnr: 300.215 332.235 344.824, 373.085, 386.242, 394.214.

Zł 100 na nrnr: 308.005 309.860, 334.988, 342.950 343.719, 353.138, 379.778.

Ogółem padło premij 263 na łączną kwotę zł 45.900 O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii IV jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej ważności, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek

Książeczki serii IV, na które padły premie w poprzednich premiowaniach, dotychczas nie podjęte:

Zł 250 nrnr: 304.832, 321.641 Zł. 100 nrnr: 312.732, 313.326, 316.314, 320.838, 326.713, 334.666. 334.869 340.210 354.352 370.932, 379.026, 384.511.

„CYRULIK SEWILSKI"

w wykonaniu zespołu Mediolańskiej „La Scala".

Teatry warszawskie wystawiały niedawno komedię Beaumarchais'ego „Cyrulik Sewilski". Przy tej sposobności stwierdzić było można, że dziwnym trafem, komedia Beaumarchais'ego zawdzięcza swą ogromną popularność nie samej sobie, lecz skomponowanej do jej tekstu operze Rossiniego. Zasadnicza treść obu sztuk jest taka sama: stary, bogaty a skąpy doktór Bartolo jest opiekunem młodej, pięknej i.., bogatej Rozyny.. Najchętniej zamieniłby ową opiekę w małżeństwo i to nie tylko ze względu na urodę wychowanicy, lecz również dla jej fortuny; strzeże jej więc pilnie, zamykając przed ludźmi, zwłaszcza młodymi. Mimo to między Rozyną a przypadkowo ujrzanym młodym hrabią Almavivą powstaje uczucie miłości. Młodzi zrazu nie mają możliwości spotkania. Napróżno sprytny i dowcipny wszędobylski, cyrulik Figaro, usiłuje przedostać Almavivę pod jakimś bądź pretekstem do domu Bartola. Nie udaje się próba kwaterunku wojskowego — przy czym przebrany Almaviva gra rolę żołnierza — ani udana rola nauczyciela śpiewu. Spryt Figara rozbija się zrazu o chytrość Bartola, któremu udaje się zniweczyć zaufanie Rozyny do hrabiego i od rozczarowanej uzyskać obietnicę ślubu. W ostatniej chwili gdy przywołany notariusz spisuje już kontrakt ślubu, Figaro podsuwa na miejsce Bartola hrabiego Almavivę. Doktór Bartolo postawiony przed faktem dokonanym, chcąc nie chcąc musi zgodzić się na ten związek.

Polskie Radio nadaje „Cyrulika Sewilskiego" we wtorek dnia 1 sierpnia o godz. 21.00 w wykonaniu słynnego zespołu teatru „La Scala" w Mediolanie pod dyrekcją L. Molajoli i wielkich gwiazd śpiewaczych z Mercedes Capsir i Riccardo Straccari w rolach Rozyny i Fagara. W przerwie między I-szym i II-gim aktem nadany będzie szkic literacki „O Rossinim i Cyruliku" dr. Konstantego Regamey'a.

Wiadomości z kraju i ze świata.

SPRAWY POLSKIE.

RACZEJ UMRZEĆ NIŻ ŻYĆ BEZ WOLNOŚCI. Ze spraw dotyczących Polski, na pierwszy bodaj plan wysuwa się energiczne oświadczenie naszego Marszałka Śmigłego-Rydza, które złożył wobec pewnej dziennikarki amerykańskiej. Oświadczenie to zamieściła cała prasa zagraniczna i polska, podkreślając niezłomną wolę narodu do utrzymania praw polskich w Gdańsku. Cóż to jednak P. Marszałek oświadczył? — Aby o tym poinformować naszych Czytelników, podajemy niżej najważniejsze wyjątki z tego oświadczenia. Tak więc P. Marszałek powiedział:

— „Wyczerpiemy wszystkie metody załatwienia kwestii Gdańska w sposób pokojowy, ale o ile Niemcy trwać będą przy swoich planach Anschlussu, Polska podejmie walkę, nawet gdyby miała się bić sama i bez sojuszników.

Cały naród jest zgodny co do tego.

...gdy mówimy, że będziemy się bili o Gdańsk, rozumiemy przez to, że będziemy walczyli o naszą niepodległość.

Gdańsk jest koniecznym dla Polski. Kto kontroluje Gdańsk, kontroluje nasze życie ekonomiczne. Nasz handel płynie przez Gdańsk i Gdynię. Kto kontroluje Gdańsk, kontroluje Gdynię...

Zajęcie Gdańska przez Niemcy byłoby aktem przypominającym nam rozbiór Polski.

Z tego powodu zarządziłem przed 4 miesiącami mobilizację, gdy kanclerz Hitler ponowił swe żądania dotyczące Gdańska i Pomorza. Proszę mi wierzyć, że mobilizacja ta nie była tylko demonstracją Wówczas byliśmy gotowi, gdyby to było konieczne na wojnę..,

Doświadczyliśmy co to znaczy żyć bez wolności i raczej umrzemy, aniżeli utracimy znowu tę wolność. Nie ma w Polsce ani jednego człowieka, który nie podzielałby tej wiary".

Nie trzeba już dodawać, że tak jasne oświadczenie wywołało wielkie wrażenie w całym świecie.

CELNIK POLSKI ZABITY PRZEZ HITLEROWCÓW GDAŃSKICH. W dniu 20 bm. hitlerowcy gdańscy dopuścili się czynu, który oburzył na nich całe społeczeństwo polskie. Oto dnia tego na granicy gdańskiej zabity został przez straż hitlerowską polski celnik Wiktor Budziewicz. Zabójcą okazał się celnik gdański Stein, który wraz z 2-ma towarzyszami przekroczył granicę polską, a kiedy śp. Budziewicz wezwał go do zatrzymania, w odpowiedzi wystrzelił do polskiego urzędnika, zabijając go na miejscu.

Po tym fakcie władze polskie wysłały pismo do Senatu Gdańskiego, zapowiadając dalsze postępowanie, mające na celu ukaranie winnych i zadość uczynienie krzywdzie, oraz zabezpieczenie spokoju na granicy.

Jeśli już mowa o Gdańsku trzeba dodać, że prowokowanie Polaków na terenie Wolnego Miasta nie ustaje. W dniu 19 bm, aresztowany tam został polski kapłan, zasłużony działacz ks. prob, Wiecki. W Sopotach aresztowano urzędnika poczty polskiej Kozuba, a w Gdańsku kolejarza polskiego Potsykusa, Aresztowanego inż. Golcza z Warszawy, który zbłądził na terytorium Gdańska skazano na 14 mies. więzienia za to tylko, że miał ze sobą rewolwer. Tak oto lista zbrodni gdańskich przeciwko Polakom rośnie ciągle.

ZWOLNIENIE WOJCIECHA KORFANTEGO. W dniu 19 bm. zwolniono z więzienia warszawskiego przy ul. Dzielnej Wojciecha Korfantego, zasłużonego działacza na Śląsku z okresu plebiscytowego. P. W. Korfanty udał się do Truskawca na kurację

SPRAWY OBCE.

PLOTKI O POŻYCZCE DLA NIEMIEC. W sobotę ub. tygodnia rozeszła się sensacyjna wiadomość, jakoby Niemcy wzamian za zrezygnowanie z wojny i rozbrojenie pod kontrolą państw obcych miały otrzymać pożyczkę w wysokości 25 miliardów złotych. Już jednak w niedzielę pokazało się, że nikt ani w Anglii, ani też we Francji takiej pożyczki Niemcom nie obiecywał, a jedynie prywatnie jeden z członków rządu angielskiego wysunął takie załatwienie sprawy pokoju. Niemcy oczywiście rozdmuchały to, chełpiąc się, że państwa zachodnie chcą kupić od nich pokój, bo lękają się wojny. Tymczasem radość okazała się przedwczesna. Co do owego wiceministra angielskiego, to zapewne ustąpi on z rządu.

WALKA O WPŁYWY W HISZPANII. Sensacyjne wiadomości dochodzą też z Hiszpanii. Pisaliśmy już o tym, że ścierają się tam dwie partie: faszystowska t. zw. Falanga i monarchistyczna, Jeden ze zwolenników tej drugiej partii gen. Queipo de Llano wygłosił przemówienie, w którym wysunął żądanie aby Hiszpanią rządzili ci, co się o nią bili, a nie politycy cywilni. Na to gen. Franco pozbawił gen. Llano urzędu. Musiał on uchodzić do Francji. — Drugim generałem, który stracił łaski, był dzielny i zdolny gen. Yaque. Został on podobno aresztowany Wydarzenia te wskazują, że Hiszpania przechodzi ostry okres walki o wpływy. Dziś nie wiadomo jeszcze kto zwycięży: faszyści z Falangi, czy monarchiści. Zachodzi obawa, że Hiszpanię czekają ciężkie chwile.

ŻNIWA W CZECHACH DLA NIEMIEC. Jak wszędzie tak i w Czechach rozpoczęły się żniwa, Nie wiele pożytku będą mieć z nich Czesi, skoro Niemcy pierwsze omłocone zboże odebrali i przewieźli do siebie.

Daremnie prez. Hacha chce rozmawiać z Hitlerem o sprawach czeskich. Hitler stale odmawia mu widzenia.

ROKOWANIA W MOSKWIE. Odbyła się już 10 rozmowa przedstawiciela Anglii z Sowietami w sprawie zawarcia przymierza, I ta jednak rozmowa była bez skutku, Rząd sowiecki, który dowiedział się, że Anglia pogodziła się częściowo z Japonią, ma to Anglikom za złe tak, że zachodzi obawa zupełnego zerwania rokowań.

W CHINACH TYLKO WOJNA. 3000 Chińczykom udało się jakoś przedostać do Szanghaju, gdzie rozpoczęli walkę przeciw Japończykom. Chiny coraz więcej wierzą, że wojny z Japonią nie przegrają. Raz dlatego, że ich jest dużo, a powtóre ogromne przestrzenie Chin utrudniają akcję wojenną Japończyków.

WYSIEDLENIE NIEMCÓW Z TYROLU. Choć gazety niemieckie zaprzeczają temu, to jednak jest już jasne, że ok. 220 tys. niemców tyrolskich będzie musiało opuścić Tyrol (należący dziś do Włoch) i przenieść się do Niemiec. Przyjaźń przyjaźnią, ale widać stąd, że Mussolini nie życzy sobie mieć w swym państwie mniejszości Niemieckiej.

W KILKU WIERSZACH.

— I w Sztokholmie wykryto szpiega niemieckiego, który m. in. dostarczał broni szwedzkim narodowym socjalistom.

— W Austrii rozwiązano 544 organizacje.

— Wykryto, że Niemcy dostarczają broni Chińczykom przeciw Japonii, choć z Japonią mają przymierze.

— Do Gdyni przybył nowozbudowany motorowiec „Chrobry"; który rozpocznie służbę w polskich liniach komunikacyjnych przez Ocean.

— Zajęty przez władze dom ewangelicki w Poznaniu przekazany będzie Związkowi Powstańców.

— Król włoski Wiktor Emmanuel sprzeciwia się Mussoliniemu, i nie chce zgodzić się na wizytę w Berlinie, do czego zachęca go Mussolini.

— Do 30 września będzie do reszty zlikwidowana armia czeska.

— Anglicy nie chcą oddać Niemcom złota, które w bankach angielskich złożył rząd b. Czechosłowacji.

— W Niemczech rewidują na poczcie wszystkie listy z Anglii i Francji.

— Sejm słowacki uchwalił projekt nowej konstytucji dla Słowacji. Projekt przewiduje istnienie sejmu złożonego z 80 posłów, wybór prezydenta na lat 7 oraz 7 stanów zawodowych czyli korporacji.

— Turcja postawiła u granic Bułgarii 200 tys. żołnierzy,

— Stany Zjednoczone budują 10 nowych okrętów wojennych.

— W Londynie wybuchł olbrzymi pożar w halach warzywnych.

— Kolejka wilanowska, gdzie niedawno wydarzyła się straszna katastrofa, ma być zlikwidowana.

Sprawy gospodarcze.

EXTRAFOS,

nowy nawóz, fosforowy produkcji Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie.

Dawno już wynaleziono sposób, w jaki przeprowadzić fosforyty, zawierające kwas fosforowy w postaci trudno przyswajalnej dla roślin w postac łatwo rozpuszczalną, a więc łatwo dostępną dla roślin Wynikiem tych badań było odkrycie, że pod wpływem działania kwasu siarkowego fosforyty przechodzą w postać rozpuszczalną, a więc działając kwasem siarkowym na kości czy na fosforyt otrzymujemy nawóz dla roślin łatwo dostępny. Późniejsze badania wykazały, że również pod działaniem kwasu azotowego nierozpuszczalny fosforan wapniowy przechodzi w taką postać, która jest dla roślin łatwo dostępna. Tej właśnie metody używa się przy wyrobie extrafosu. Działając kwasem azotowym na fosforany wapniowe otrzymujemy z jednej strony saletrę wapniową, z drugiej strony taką postać fosforanu wapniowego, która bardzo dobrze nadaje się dla celów nawozowych.

Extrafos więc jest nawozem fosforowym, zawierającym kwas fosforowy w postaci łatwo rozpuszczalnej w glebie, gdyż kwas fosforowy extrafosu rozpuszcza się w 2 proc. kwasie cytrynowym, a nawet w jeszcze słabszych roztworach. Dalszą bardzo ważną zaletą extrafosu jest to, że jego kwas fosforowy dobrze zatrzymuje się w glebie i nie bywa wypłukiwany. Poza tym, jak wykazały dotychczasowe badania, kwas fosforowy extrafosu działa równie dobrze na wszystkich glebach, a więc nadaje się on równie na ciężkie gliny, na iły jak i na ziemie lekkie piaszczyste. Doskonałe również rezultaty daje extrafos na glebach próchnicznych i torfowych. Działa poza tym równie dobrze na glebach kwaśnych jak i na zasobnych w wapno.

Extrafos, który znajduje się w handlu zawiera 30 proc. kwasu fosforowego rozpuszczalnego w 2-procentowym kwasie cytrynowym. Oprócz kwasu fosforowego extrafos zawiera w 100 kg. około 30 kg. wapna, używanie więc stałe extrafosu niewątpliwie przyczynia się do wzbogacenia ziemi w wapno.

Extrafos doskonale nadaje się do nawożenia jesiennego zarówno ozimin jak łąk i pastwisk. Ponieważ w przeciętnych warunkach pod oziminy należy dać 30—40 kg. kwasu fosforowego, a więc 100—120 kg. extrafosu na 1 hektar zaspakaja fosforowe potrzeby roślin ozimych. Jeżeli chodzi o łąki, to zapotrzebowanie fosforowe łąk obraca się w granicach 30—50 kg. kwasu fosforowego, w tym więc wypadku należy w zależności od typu łąki stosować od 100—170 kg. extrafosu na 1 hektar. — Pod rośliny zbożowe extrafos wysiewa się na 2—3 dni przed siewem ziarna i przykrywa bronami, ażeby go dobrze wymieszać z ziemią. Na łąki i pastwiska extrafos można wysiać bądź wczesną wiosną przed wiosennym bronowaniem, bądź też w okresie późnej jesieni.

Extrafos od dłuższego już czasu jest badany przez Stacje i Koła Doświadczalne w całym kraju i porównywany z innymi nawozami fosforowymi. Badania i doświadczenia przeprowadzano przede wszystkim pod takie rośliny uprawne, które potrafią dobrze korzystać tylko z nawozu zawierającego łatwo przystępny kwas fosforowy, a takimi roślinami są: pszenica, jęczmień i buraki. Na podstawie wyników tych doświadczeń należy stwierdzić, że extrafos jest wysoko wartościowym nawozem fosforowym, nie ustępującym w działaniu powszechnie znanej supertomasynie i superfosfatowi, a przewyższa znacznie w działaniu tomasynę zagraniczną.

W zakończeniu trzeba zaznaczyć, że nie może być mieszany z azotniakiem. Jeżeli siewamy extrafos i azotniak, to muszą być one wysiewane oddzielnie.

SUPERTOMASYNA AZOTNIAKOWANA JAKO NAWÓZ AZOTOWO - FOSFOROWY.

Chąc uzyskać dobrą opłacalność nawożenia pomocniczego nie potrzeba koniecznie wysilać się na wysokie dawki nawozów, lecz należy dostarczyć roślinom uprawnym takich pokarmów roślinnych, jakie są im najbardziej potrzebne.

Jeśli chodzi o wymagania pokarmowe ozimin, to do prawidłowego rozwoju oraz wydania dobrego plonu potrzebują one przede wszystkim azotu i fosforu. Azot bowiem pobudza rozwój, wpływa na lepsze zakorzenienie się oraz przyczynia się do zawiązania dorodniejszego kłosa. Fosfor znów powoduje lepsze wypełnienie ziarna i wzmacnia źdźbło, czyniąc je odporniejszym przeciw wyleganiu.

Podobne są również wymagania pokarmowe łąk i pastwisk. Zarówno łąki mineralne, a w większym jeszcze stopniu pastwiska, wymagają poza fosforem i potasem znacznych ilości azotu. Jeśli zasilimy je tymi składnikami pokarmowymi, wzrasta plon i polepsza się jakość paszy,

W kołach rolniczych cieszy się coraz większym uznaniem nawóz azotowo-fosforowy, zwany supertomasyną azotniakowaną. Szczególnie chętnie nabywają supertomasynę azotniakowaną drobni gospodarze do przedsiewnego nawożenia roślin uprawnych albo do zasilania użytków zielonych, gdyż w nawozie tym wprowadzają do gleby dwa podstawowe składniki pokarmowe, t. j. azot i fosfor.

Do przedsiewnego nawożenia ozimin nadaje się specjalnie supertomasyna azotniakowana i to albo o zawartości 10 proc. azotu i 16 proc.- kwasu fosforowego, albo też supertomasyna azotniakowana o zawartości 9 proc. azotu i 12 proc. kwasu fosforowego. Dla odróżnienia od supertomasyny azotniakowanej, zawierającej 10 proc. azotu i 16 proc. kwasu fosforowego na worku napis czerwony. Ponieważ zawiera ona nieco więcej azotu i fosforu, jest więc również nieco droższa, ale za to wygodniejsza w użyciu, gdyż trzeba jej mniej wysiać, przez co zmniejszają się koszty związane z przywiezieniem i siewem na wozu. Pod oziminy dajemy jej na 1 hektar 200—250 kg., zależnie od gleby i przedplonu, a na łąki i pastwiska stosujemy również tę samą dawkę. Supertomasynę azotniakowaną sieje się pod oziminy na 3—4 dni przed rzuceniem ziarna w ziemię,, przykrywając zaraz po rozsianiu ziemią przy pomocy brony

Jeśli używamy do nawożenia supertomasyny azotniakowanej o zawartości 9 proc. azotu i 12 proc. kwasu fosforowego (czarny napis na worku), musimy dać jej na 1 hektar nieco więcej, bo 250—300 kg.

Nawożąc supertomasyną azotniakowaną oziminy przed siewem, dostarczamy im azotu na okres jesienny, a fosforu na cały czas wzrostu. Oba składniki pokarmowe są łatwo dostępne dla korzeni roślin, a ponadto z supertomasyną azotniakowaną wprowadzamy do gleby znaczne ilości wapna (60 proc.), tak często potrzebnego naszym ziemiom.

AKCJA SADZENIA WIŚNI.

Wobec stale wzrastającego zapotrzebowania na wiśnie, które znajdują coraz większe zastosowanie w przetwórstwie owocowym, zainteresowane organizacje rolnicze wystąpiły z projektem zorganizowania akcji masowego zakładania sadów wiśniowych.

Specjalnie atrakcyjne może być zakładanie plantacji wiśni, tam gdzie są one potrzebne jako surowice dla fabryk przemysłu przetwórczego t. j. w okolicach, gdzie istnieją takie fabryki, a jednocześnie gdzie nadmierne rozdrobnienie gospodarstw wiejskich i duża liczba rąk roboczych stwarza konieczność lepszego wykorzystania posiadanego warsztatu pracy.

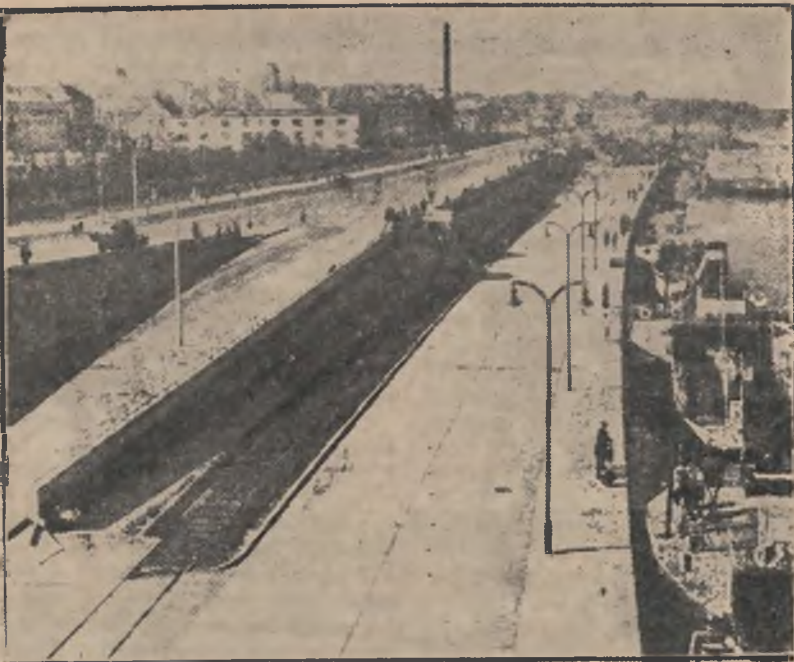
Z tych względów, biorąc również pod uwagę wymogi glebowe wiśni, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wspólnie z odpowiednimi izbami rolniczymi przystąpiło do popierania akcji zakładania sadów wiśniowych w niektórych okręgach Wielkopolskiej Izby Rolniczej.

Przy pomocy uruchomienia odpowiednich kredytów w okresie wiosennym rb. wysadzono już 100.000 sztuk antypki wśród 250 gospodarstw. Przewiduje się, że drogą tej akcji ogólna liczba wysadzonych drzew wiśniowych przekroczyć winna liczbę 500.000 drzew.

Tworzone w ten sposób sady wiśniowe będą możliwie jednolite, obejmując swym obszarem ca 0.5 h w każdym gospodarstwie, a na tym obszarze byłoby około 200 szt. drzew, tak aby zbiór wiśni mógł być dokonany bez konieczności uciekania się do najemnych rąk roboczych. Wykonanie akcji zostało rozplanowane na 5—6 lat.

W roku bieżącym działalność prowadzoną będzie trzema systemami:

Po pierwsze zakładane będą zbioro-



Warszawa unowocześnia się i coraz bardziej pięknieje. — Nowe bulwary nad Wisłą — Wybrzeże Gdańskie.

we szkółki dla zasilenia potrzebnym materiałem drzewkowym rolników z danej okolicy. Zostaną wysadzone również dziczki w szkółce CTO. i K.R. pow. konińskiego w Koszutach, wreszcie przeprowadzone będzie tytułem próby wysadzanie dziczek indywidualnie u rolników. W zależności od tego, który z tych systemów wyda lepsze wyniki w latach następnych ten system będzie forsowany.

Ponieważ akcja szkółek nie jest obliczona na zyskowność, przeto rolnik otrzymuje drzewka po niskiej cenie, w dodatku na korzystnych warunkach ratalnych.

Program audycyj radiowych

Od dn. 30. VII. do 5. VIII. 1939.

Niedziela — 30. VII. 8.15 Popularna muzyka polska. **9.00 Transmisja z Augustowa (nabożeństwo).** 13.15 Muzyka obiadowa z Poznania 14.45 Czytamy Mickiewicza — „Pan Tadeusz", księga II. 15.00 Audycja dla wsi. 17.15 „Kto odpowie?" — audycja rozrywkowa 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie" z Augustowa. 19.00 Teatr Wyobraźni: „San Yust" słuchowisko. 19.30 Trzy słynne wirtuozki francuskie (płyty). 21.15 Koncert rozrywkowy z Grudziądza (przez Toruń). W przerwie o godz. 21.50 „Dobry żart tynfa wart" — audycja konkursowa.

Poniedziałek — dn. 31. VII. 14.45 Słuchowiska dla młodzieży „Dawid Copperfield" (cz. III). 16.20 Koncert chórów Wielkop. Zw. Śpiewaczego. 17.00 Muzyka do tańca. 18.00 Dawna muzyka fletowa. 19.30 Przy wieczerzy. 20.25 Audycja dla wsi. 21.00 „Z kraju gór, śniegów i mocnych ludzi" — reportaż dźwiękowy ze Szwajcarii. 21.50 Echa mocy i chwały.

Wtorek — dn 1. VIII. 14.45 Przerwane wakacje (cz. II) — opowiadanie dla młodzieży. 15.00 Muzyka góralska w wyk. Kapeli Wojtka Szwaba Bajora z Witowa. 16.20 Utwory organowe wyk. Józefa Pawlaka — z Poznania 17.00 Muzyka do tańca. 18.00 Recital śpiewaczy Edwarda Bendera. 18.25 Jan Brahms: Trio E-sdur na fortepian, skrzypce i altówkę. 19.00 Audycja dla robotników. 19.30 „Przy wieczerzy" (z Wilna). 20.25 Audycja dla wsi. 21.00 „Cyrulik Sewilski" opera komiczna w wyk. solistów i ork. Teatru „La Scala" w Mediolanie.

Środa — dn. 2. VIII. 16.50 Lato: „Upalne południe wśród łąk i pól" — pogadanka. 18.00 Słynne symfonie (muzyka z płyt). 19.00 „Dziwna przygoda" — Kukułka Wileńska. 19.30 „Przy wieczerzy" (ze Lwowa). 20.10 Odczyt wojskowy. 20.25 Audycja dla wsi. 22.00 Ze współczesnych operetek (płyty).

Czwartek — dn. 3. VIII. 16.20 Utwory Karola Prosnaka. 18.00 Echa mocy i chwały. 18.10 Koncert z Poznania. 19.00 „Wielkie włóczęgi morskie": fragment z „Odyssei". 19.20 „Przy wieczerzy". 20.25 Audycja dla wsi. 21.00 Z zapomnianych naszych pieśni — audycja z Krakowa. 21.30 Teatr Wyobraźni „Jutro" nowela Conrada - Korzeniowskiego

Piątek — dn. 4. VIII. 14.45 „Przerwane wakacje" cz. III) opowiadanie z Krakowa. 16.20 Koncert budapeszteńskiego chóru kolejowego. 16.45 Rozmowa z chorymi ks. kap. M. Rękasa. 19.30 „Przy wieczerzy" (z Wilna). 20.25 Audycja dla wsi. 21.00 Muzyka Williama Szekspira. 22.15 „Polska myśl wojskowa na granicy dwóch światów" — odczyt. 22.30 Pół godziny muzyki na dawnych instrumentach (płyty).

Sobota — dn. 5. VIII. 14.25 Audycja dla dzieci — „Wesoły podwieczorek". 18.00 „Echa mocy i chwały". 18.10 Koncert muzyki polskiej. 19.00 „Przez siedem mórz do siedmiu wzgórz" — wesoła powieść. 19.35 Audycja dla Polaków z zagranicy — „Powstały sztandary wczas rano". 20.05 Melodie ziemi polskiej — Sygietyński — szkice mazowieckie. 20.45 Apel poległych I Kompanii Kadrowej — transm. z Krakowa. 22.00 Teatr Wyobraźni: „Na polach popiołów" — słuchowisko.

Coś dla śmiechu.

Milion.

Rzecz dzieje się w pierwszych chwilach miłosnego upojenia.

— Ona: — Czy sprzedałbyś mnie za tysiąc milrejsów?

— Nigdy!

— A za sto tysięcy?

— Przenigdy!

— A za milion?

— On z żalem: — Kto da zą ciebie tysiąc złotych?

Dobry sposób.

— Panno Zosiu! Kiedyż nareszcie pocałujemy się na przeprosiny?

— Ależ, panie Janku, przecież my wcale nie gniewamy się ze sobą!

— No tak, ale przypuśćmy, że się gniewamy!

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. Najśw. Maryi Panny 64. Tel. 17-96. Konto P. K. O. 307.484.
Przedpłata kwartalna 1.30 zł., pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł. Ogłoszenia 40 gr. za wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Stanisław Gałązka. — Wydawca: Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej.

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.